

Credo

Cezary BEDNARCZYK

Tworząc portrety automatycznie wchodzę w dialog ze starą szkołą malarstwa, z oczywistym jej poszanowaniem. Z drugiej jednak strony także samo ulegam nieodpartej chęci zaaplikowania spontanicznego gestu. W pewnym momencie, po uprzednim wyjściu od szkicu (tak przecież tradycyjnej metody), powierzchnia płótna zamienia się wręcz w poligon doświadczalny dla gestu. Wykorzystanie farby do zbudowania kształtu, kompozycji, charakterystycznych dla portretu rysów twarzy, zmienia się w twórczym procesie w apoteozę farby, w czystą refleksję nad nią, gdzie plama farby jest plamą farby – niczym więcej. Mnóstwo jest w tym przypadku, spontaniczności – „give and take” – gdzie każdy chwyt jest dozwolony. Zacieki, przetarcia, faktura płótna – to tylko podstawowy zakres możliwości. Pieczę nad wszystkim ostatecznie sprawia racjonalny ogląd. Moje malarstwo to w gruncie rzeczy rozkrok pomiędzy tradycją a nowoczesnością. Wzajemne przenikanie się i nigdy jasne opowiedzenie po jednej ze stron. Nie przedstawiam konkretnych osób. Staram się przedstawić potoczny przechodnia, balansując tym samym na granicy tożsamości i anonimowości.